

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Przyjaciel Dzieci” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i koszt. na miesiąc październik z odn. do domu 18.030.000 mk., do Polski 36.000.000 mk. lub 75000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 45 mk. za rządę jednolamowy. Wiersz reklamowy 200 mk. razy 50.000 wedle klucza związku wydawców gazet. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Telefon 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 19 466.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na wtorek 16 października 1923 r.

Nr. 233.

Dr. Stresemann panem sytuacji w Niemczech.

Mamy następujący telegram przed sobą:

Berlin, 13 października 1923.

Tymczasowy rezultat głosowania jest następujący: Oddano głosów 347. Warunki § 76 konstytucji państwową, podług których więcej jak 2/3 posłów musi brać udział w głosowaniu są więc wypełnione. Za kanclerzem głosowało 316 posłów, przeciwko kanclerzowi 24, 7 posłów wstrzymało się od głosowania. A więc „Ermächtigungsgesetz” przyjęty został przepisana konstytucją większością.

A więc Dr. Stresemann otrzymał olbrzymią większość. Zdaje się, że nawet nacjonałści częściowo głosowali za Dr. Stresemannem. Naród niemiecki złożył więc w niesłychanie ciężkich czasach los państwa w ręce gabinetu Dr. Stresemanna.

Gabinet ten wziął olbrzymi ciężar i olbrzymią odpowiedzialność na swoje barki.

Jeżeli ten gabinet doprowadzi do skutku porozumienie z Francją, jeżeli stanie na gruncie traktatu wersalskiego, jeżeli prowadzić będzie politykę otwartą i szczerą, natenczas zdobyć może gabinet Dr. Stresemanna to, co jest zdaniem naszym najpotrzebniejszym, a więc zaufanie zagranicy.

Jedynie taka polityka może zdaniem naszym wprowadzić Niemcy z chaosu.

Prusy Wschodnie.

(Przez „O obserwatora”).

„Przewodnik po Warmji i Mazurach” Dr. Orłowicza w Warszawie.

W „Unsere Heimat” zamieszcza p. Max Worgitzki były przywódca Niemców podczas plebiscytu olbrzymią „krytykę” owego dziełka Dr. Orłowicza w Warszawie. Operuje jak zwykle frazesami i żartobliwymi uwagami, którymi zakryć chce resp. ośmieszyć i przekreślić takty historyczne. Przyznaje jednak p. Worgitzki, że dziełko jest zgrabnie ujęte i że autor unika wszelkiej przesady. Oto dostowne zdania wyjęte z nr. 41 „Unsere Heimat”.

„Was da an Geschichte geboten wird, ist das übliche Ragout von Dichtung und Wahrheit, das nun einmal aus der polnischen sogenannten Wissenschaft nicht auszurufen ist. Jeder polnische Gelehrte und Schriftsteller ist, bewusst oder unbewusst, gospolnischer Propagandist. (Man könnte manchmal seufzend sagen: wenn unsere deutschen Gelehrten doch auch ein bisschen davon hätten!) Aber man muss anerkennen, dass der Verfasser dieses Führers die Sache geschickt anfasst, sich vor Plumpheit zu hüten versucht und vieles richtig darstellt.”

Pan Dr. Orłowicz zwiedzał Mazury i Warmję w r. 1913 zbierając — jak czytamy w przedmowie — sprostowania i zapiski, by je użytkować w „Przewodniku po Mazurach” jaki miał wyjść nakładem p. Eugenjusza Starzewskiego z Kijowa w serii jego wydawnictw „Podróżnik Polski”. Podjął go na nowo z wiosną 1920 roku „Komitet Plebiscytowy Mazurski”, uważając wydanie tego przewodnika za wskazane ze względów propagandy, i dla zapalenia luki, jaką jest w polskiej literaturze brak szczegółowego opisu tych ziem kresowych. Niestety — pisze autor — zanim dzieło zostało opracowane i zgromadzony materiał ilustracyjny, zakończył się plebiscyt, a Komitet Plebiscytowy został zlikwidowany.

„Oświata” dla polskich Mazurów.

W „Kalendarzu Królewsko Pruskim ewangelickim na rok 1924” piszą pomiędzy innymi Superintendent Hensel z Jańsborka, poseł do parlamentu niemieckiego i germanizator Mazurów co następuje.

„Dla tego też przyjdzie godzina, gdzie Pan Bóg, sędzia sprawiedliwy, koniec położy ich szaleństwu, jak to kiedyś uczynił z Napoleonem i z wszystkimi mocarzami, którzy chcieli opanować cały świat. Nikomu dotychczas takie się nie zdarzyły zamiary, a ten pan świata, który raz przyjdzie w osobie Antychrysty, znajdzie też wyższego Pana nad sobą. Bóg ma czas i może czekać. Kiedy godzina jego wybije, rozpocznie się też sąd jego.”

„Jeżeli się to na zielonym drzewie dzieje, to cóż będzie na suchym?”

Niemiecki naród zdaje się jeszcze nie być całkiem suchym drzewem.

Już i u nas są gałęzie zeschłe. Wszyscy, którzy odpadli od wiary i w głupocie swej do tego pomogli, że Francuzi teraz taką moc nad nami mają, są drzewami nieurodzajnymi, do których korzeni już siekiera przyłożona jest, ażeby wycięte były. Ale jak on ogrodnik niebieski za nimi się przyczynił, tak prosimy i my: „Ojcie, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią”.

Którykolwiek z wiedzą zdradził ojczyznę naszą i wydal ją w ręce przeciwników, jak Judasz wydał

Pana swego za 30 srebrników, ci przypadną gniewowi Bożemu i sprawiedliwemu sądowi jego. Ale za masami, które w ślepej ułudności poszły za wodzami swymi, nie wiedząc, co czynią, modlimy się: „Ojcie, odpuść im?” Otwórz im oczy, żeby wiedzieli, co uczynili, i co teraz czynić mają!

Teraz trzeba zachować jedność i zgodę w ojczyźnie, dopóki wróg zagraniczny nas zagraża, trzeba zaniechać wszelki bój klasowy i stanowy! Tam nad Rurą w Westfalii i w Rheinlandzie nie kłóć się już robotnicy i panowie chlebobdawy, ale tam stoją mąż za mężem w nieugiętym odporze przeciwko ciemiężcy i ciemności.

Kiedy Francuzi zaarrestowali właścicieli cechów, robotnicy natychmiast złożywszy pracę, bronili panów swych, a ci ponosili radzi gwałt, hańbę, więzienie i wygnanie, aby nie zdradzić ojczyzny, lecz odpór dać nieprzestraszony aż do końca.

Póki ta jedność trwać będzie, to i gwałt nieprzyjaciół naszych w niwecz się obróci. Ale gdyby, jak roku 1918, mieli górę dostać ci, co podkopują front jedności — nie daj tego Boże — wtenczas byłoby po całych Niemczech.

Nowy rok może już rozstrzygnie, czy wtargnie nie Francuzów do zagłębia Rury było początkiem ostatecznej zguby Niemiec, czy powstania ich! —

Ojcie niebieski, odpuść tym, którzy nie wiedząc, co czynią, drażnią gniew twój święty, a pomóż wszystkim ufającym w tobie, żeby każdy wiedział, gdy ten kalendarz przyjdzie w ręce czytelników swoich, że Ty żyjesz i królujesz i wszystko chwalnie wyprowadzasz, tak że i niewiedzący i złośliwi przeciwnicy twój tylko służyć muszą twojej mądrości i miłości!”

Dziwna rzecz, że niemiecki Pan Bóg, tych „pobożnych” życzeń pana Superintendenta wysłuchał jakoś nie raczy.

Kartofle, jako wódka dla wschodnio-pruskich Mazurów.

Trzeba Niemczykom oddać, że oni „sumiennie” opiekują się wychodźcami z Mazur i z Warmji. Już w czasie plebiscytu przeprowadzili idealną wprost organizację Mazurów przebywających na obczyźnie. W nr. najświeższym „Unsere Heimat” rozwijają Niemcy energiczną agitację za swoim piśmem hakatystycznym, które oddawają obecnie za 6.300.000 miesięcznie. Dla członków swoich organizacji i agentów starają się oni także o tanie kartofle z Prus Wschodnich. Ci, którzy kartofli pragną, mają złożyć w organizacjach sumę 200 milion. za centnar. (U nas obecnie za centnar żądają 2-3 miliardów marek. Red.)

Przegląd polityczny.

Polska.

† Śp. Dr. Heljodor Święcicki.

Przedwczoraj w nocy zmarł w Poznaniu po dłuższej chorobie Dr. Heljodor Święcicki.

Dr. Święcicki był jednym z najbardziej czynnych i wybitnych działaczy kulturalno-oświatowych Wielkopolski.

Wybuch prochowni w Warszawie.

Warszawa. (AW.) Dziś rano około godziny 9 tej nastąpił ogromny wybuch, który zatrzwoił wszystkich mieszkańców miasta. Okazało się, że wyleciał w po-

wietrze skład prochowni na forcie Norberta, w pobliżu dworca gdańskiego. W całym mieście powylały szyby — zniszczony cały szereg budynków. Most kolejowy ocalał.

Dmowski na posiedzeniu klubu Z. L. N.

Warszawa. (AW.) „Kurier Warszawski” podaje: Na wczorajszym posiedzeniu klubu ZLN. p. Roman Dmowski wygłosił wielką mowę polityczną, w której scharakteryzował obecną sytuację i wskazał przyczyny przesilenia finansowego. Mówca stwierdził, że państwo polskie czeka ciężkie chwile przełomowe ale rząd wstąpił na drogę właściwą i dokona wielkiego dzieła ratacji byle tylko społeczeństwo nie utrudniało rob ty i dało czas do przeprowadzenia rozpoczętych reform.

Przed dyskusją nad ekspozycją premiera.

Warszawa. (Warsowia). W ciągu dnia 10. bm. obradowały wszystkie kluby sejmowe, zastanawiając się nad treścią przemówień przedstawicieli poszczególnych klubów nad ekspozycją premiera p. Witosa. Dyskusja nad ekspozycją rozpocznie się po przemówieniu ministra skarbu.

Narady w sprawie pożyczki zagranicznej.

Warszawa (AW) Premier Witos przyjął senatora Beringera, który przybył do Polski celem poinformowania się w sprawach finansowych w związku z 400 milionową pożyczką francuską dla Polski. Beringer informował nie szczegółowo o sprawach skarbowych i położeniu gospodarstwa krajowego.

Niemcy.

Powrót do pracy w okupacji.

Wiedeń. (Pat) „Allg. Ztg.” donosi z Düsseldorfu: Według doniesień z terenu okupowanego zgłosiła się wczoraj do gen. Degoutta, delegacja w celu poinformowania się o stanowisku władz okupacyjnych w sprawie 8 godz. dnia pracy.

Gen. Degoutte oświadczył kategoricznie, że wszystkie pogłoski o zamierzeniu wprowadzeniu 10 godz. dnia pracy, pracy akordowej, jak również zniesienia rad fabrycznych nie odpowiadają prawdzie. Związkom zawodowym pozwolono ogłosić to oświadczenie.

Berlin. (Pat) Rząd obradował wczoraj nad sprawą pertraktacji jakie przedstawiciele wielkiego przemysłu nawiązali z gen. Degouttem i jego zastępcą. Na dzisiejszym wieczornym posiedzeniu gabinetu, rząd ma zająć stanowisko w tej sprawie.

Paryż. (A. W.) W myśl umowy zawartej między misją koalicyjną dla terytoriów okupowanych a firmą „Phönix” i stalowniami nadreńskimi ma być podjęta natychmiast dostawa węgla reparacyjnego jak również płacone podatki węglowe.

Niezależnie od dostaw reparacyjnych oba wymienione towarzystwa dostarczać będą węgla dla francusko-belgijskiego zarządu kolejowego jak również dla wojsk okupacyjnych. Rozmiary dostaw węgla będą uskutecznione w granicach, jakie miały w roku 1922.

Berlin. (A. W.) Z Düsseldorfu donoszą, że znane niemieckie konsorcjum węglowe zawiadomiło władze okupacyjne, że wznawia załadowywanie węgla znajdującego się zwalach.

Wiadomości kościelne.

Konsekracja kościoła parafialnego w Chrzumczycach w Opolskiem.

W zeszłą niedzielę odbyła się tutaj wspaniała uroczystość konsekracji nowowyprowadzonego kościoła parafialnego przez Najprzew. ks. kardynała Bertrama, księcia-biskupa wrocławskiego. J. E. ks. kardynał przybył do Chrzumczyc w sobotę pod wieczór. W drodze z Opola do Chrzumczyc towarzyszyli mu dostojnikowi kościoła liczni kołownicy i jeźdźcy. Przed wejściem do wsi powitał ks. kardynała sędzia p. Sowada, w pobliżu kościoła miejscowy ks. proboszcz Kulik, którego w uznaniu jego zasług około budowy nowego kościoła ks. kardynał zamianował dziekanem honorowym. Następnie w procesji zaprowadzono ks. kardynała do kościoła, gdzie po krótkiej przemowie udzielił wiernym błogosławieństwa sakramentalnego.

KRONIKA.

Olsztyn, 15 października 1923.

Kalendarz na wtorek: Galusa.

Wschód słońca o godz. 6:25; zachód o g. 5,10.

— Szan. Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na to, że kartę zaliczkową przedłożą listowi tylko raz. Kto się z dopłaty nie ulści, nie będzie odbierał do końca miesiąca Gazety. Prosimy więc pieniądze przygotować i bez zwłoki oddać listowemu.

— r. Proces przeciwko redakcji, wydawcy i personalowi „Gazety Olsztyńskiej” toczyć się będzie jutro dnia 16 października przed południem o godz. 10 przed I izbą karną w Olsztynie pokój nr. 98 II. „Gazeta Olsztyńska” prawdopodobnie wyjdzie z tego powodu później.

Z Warmii.

* Olsztyn. Kasa Financamtu otwarta jest w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 8 do 12, w soboty od 8-10 1/2. W środy jako i pierwszy dzień roboczy każdego miesiąca kasa będzie zupełnie zamknięta.

— **Abonament** „Gazety Olsztyńskiej” jest śmiesznie niski. Na przykład w porównaniu jeden papieros kosztuje 20 milionów mk., cygaro najgorsze 50 mil. mk. szklanka piwa 70 milj. mk., w Królewcu i Gdańsku kosztuje jeden egzemplarz gazety 50 milj. mk. Te kilka milionów na gazetę stać powinno każdemu.

— **Ofiarność.** Na Młodzież złożono na urodzinach u państwa Żurawskich w Kajnach sumę 2 617 150 000 mk., M. P. z G. 500 milj. mk., N. N. z O. 100 milj. mk. „Bóg zapłać”. Prosimy o dalsze ofiary.

Z Mazur.

r. **Szczytno.** W sobotę przyszło tutaj do rozruchów drożyznianych. Dnia poprzedniego w piątek odebrali robotnicy wypłatę tygodniową na czasy dzisiejsze stosunkowo bardzo niską. Obiegają pogłoski że robotnikom wypłacono 900—1000 milionów marek. Tłum robotników i kobiet zgromadził się na rynku. Robotnicy odwiedzali następnie przeważnie sklepy żydowskie i usiłowali wpłynąć na zniżkę cen. Gdy np. właściciel sklepu żądał za śledzie 5 fenigów złotych, dawali mu robotnicy 5 fen. niklowych, oświad-

robił własnoręcznie pułkownik Andrzej Niegolewski w wilgę swojej śmierci... Czyż trzeba bardziej dosadnego przykładu dla uwydatnienia tej niezwyklej tężyzny ducha, tej żelaznej wytrwałości?!... A te drobne litery, pomimo, że kreślone nierozważnie, widocznie w pozycji leżącej, gdyż nierówne, mają jednak swój specjalny charakter: jest to pismo człowieka, który potrafi swe myśli i zamiary przekuć w czynów stal!..

Tymczasem zbliża się szybkim tempem wieczór. Czas wracać do Poznania, przed wyjazdem wszakże przystępujemy do spisania protokołu:

„Działo się w Niegolewie ziemi Poznańskiej dnia 9 października 1923 roku za pontyfikatu Piusa XI. gdy Prezydentem Rzeczypospolitej był Stanisław Wojciechowski, Prymasem Polski Edmund dr. Dalbor, dowódcą korpusu nr. 7 Kazimierz Raszewski, gen. dyw., a wojewodą poznańskim Adolf hr. Łodzia-Bniński.

Niżej podpisani stwierdzają, że trumnę ze zwłokami ś. p. Pułk. Andrzeja Niegolewskiego, spoczywającą w podziemiach kościoła parafialnego w Buku wyjęto dnia 5. 10. 1923 roku w obecności: ks. dziekana i rady Nizińskiego, Wandy, Stanisława i Andrzeja Niegolewskich.

Tożsamość zwłok stwierdzono przez:

- trumna znajdowała się w rodzinnym grobowcu Niegolewskich;
- napisy na trumnie;
- świadcstwo żyjącego jeszcze sługi ś. p. pułk. Niegolewskiego, Andrzeja Kafufjasza.

Dnia 9. 10. 1923 roku o godz. 11 zwłoki ś. p. pułk. Andrzeja Niegolewskiego przekazano władzom wojskowym w osobie zastępcy komendanta Obozu Warownego Poznań pułkownika Wacława Krupowicza, celem eksportacji do Grobów Zasłużonych na Św. Wojciechu w Poznaniu.

Ks. Niziński, dziekan, radca duchowny i proboszcz parafii Buk. Krupowicz Wacław, pułkownik i zastępca Komendanta Obozu Warownego Poznań. Niegolewski Stanisław, ordynat na Niegolewie. Niegolewska Wanda. Ks. Kościelski Bolesław, proboszcz kościoła Św. Wojciecha i drugi wiceprzewodniczący Komitetu Grobów Zasłużonych. Szubert Stanisław, ziemianin. Niegolewski Andrzej, prawnik. Jerzy Herniczek.

Po załatwieniu powyższej formalności i po pożegnaniu się z gospodarstwem, oraz gośćmi, siadamy do samochodu. Niebo zasnuło olowianymi chmurami i zaczyna padać drobny, przejmujący deszczyk. Ruszamy. Suniemy szybko wśród opustoszałych pól, tonących powoli w zmroku zapadającego wieczoru, spowitych w lepka zasłaną szarawą mgłą... Pelza ona leniwie, jakgdyby czepiając się kurczowo ziemi, omotała swym ponurym całunem wszystkie napotkane przedmioty, rozlewa się coraz szerzej, szerzej... Samochód mknie po kobiercu zwiedłych, brunatnych liści, a z obu stron szosy wyciągają ku nam coraz bardziej obnażone konary przydrożne drzew, zwiastując królestwo późnej jesieni...
J. H.

Wczoraj odbył się pochód dzieci szkolnych z pochodniami, poczem zebrał się na probostwie cały zarząd kościelny.

W niedzielę o godzinie 6 1/4 rano rozpoczął się obrządek konsekracji. Po pierwszej części obrzędu konsekracji przeniesiono relikwie św. Maurycego i św. Urszuli w procesji, wśród śpiewu i modłów ze szkoły do kościoła. Relikwie wraz z dokumentem konsekracyjnym zamurowano w ołtarzu. Po skończonych ceremoniach o godz. 10 zaczęło się nabożeństwo pontyfikalne, odprawione przez ks. kardynała z asystą ks. dziekana Kwiatka z Pruszkowa, ks. proboszcza Plechoty z W. Zimnic, ks. kuratusa Piguly z Rogów, ks. prorektora Weisera z Pruszkowa i ks. kapelana Nitzkego z Chrościny. Po nabożeństwie pontyfikalnym wstąpił na ambonę J. E. ks. kardynał, który wygłosił kazanie uroczystościowe po niemiecku. Na samym wstępie dziękował wszystkim, którzy w jakibądź sposób przyczynili się do budowy świątyni. Następnie dostojnik Kościoła przedstawił działalność kościoła katolickiego w krainie prawdy, świętości i miłości. Najprzew. Arcypasterz wzywał dalej do modlitwy, do popierania gazet katolickich i do wstrzymywania się od alkoholu. W końcu dodał kilka słów pojednawczych odnoszących się do naszych stosunków dwujęzycznych, wywodząc: „Czy modlicie się po niemiecku czy też po polsku, przed Panem Bogiem jesteście wszyscy równi!” Zastępca dziekana, ks. proboszcz Handy z Boguszyca, przełożył słowa ks. kardynała na język polski. Po kazaniach i uroczystym Te deum udzielił książę-biskup błogosławieństwo sakramentalne. Po uroczystości kościelnej zaprowadzono ks. kardynała, w otoczeniu licznego duchowieństwa, w procesji na probostwo. Nadmienienie należy, że w uroczystości konsekracyjnej wzięli udział wierni nietylko z parafii chrzumczyckiej, lecz także z wszystkich parafii sąsiednich.

Pamiętniki b. premiera angielskiego Asquitha.

Pamiętników wojennych mamy już bardzo wiele. Pisali go przedewszystkiem Austriacy i Niemcy, aby się oczyścić ze zbrodni wojennych. Pisali je ci, którzy mieli nieczyste sumienie, którzy w studni zmyślonych faktów usiłowali obmyć skrwawione ręce, pisali je pod hasłem: „Łapajcie złodzieja”...

Niedawno wyszły inne całkiem pamiętniki pod tytułem: „The Genesis of the War”. — Geneza wo-

jenna. — Napisał je słynny dyplomata angielski premier Wielkiej Brytanji, z czasów wojny p. H. H. Asquith. Pamiętniki obejmują 300 stron. Autor poświęcił je lordowi Edwardowi Greyowi, który — zdaniem autora — czynił rozpaczliwe wysiłki nad uratowaniem światowego pokoju. Asquith, jako człowiek wielkiej kultury, nie prawie w nich nie mówi o sobie, jeno o swoich kolegach z gabinetu. Celem pamiętników Asquitha jest wyświetlenie genezy wojny z angielskiego punktu widzenia — a to we wszystkich jej szczegółach z uwzględnieniem celów i metod polityki angielskiej, której kierownictwo przez 9 lat przed wojną w rękach autora spoczywało.

Asquith napisał te pamiętniki dlatego, aby odpowiedzieć Wilhelmowi, który — jak wiadomo — ogłosił słynne swoje wspomnienia, opracowane przez jednego z niemieckich dziennikarzy (Rosnera). Asquith wyraził się w swojej Genezie wojny, że książki Wilhelma poważnie traktować nie można, ponieważ „rzuciła się w oczy przekręcone fakta i egoistyczny sposób informowania”. Falsze Wilhelma wymagały jednak odpowiedzi i sprostowań. Odpowiedź i sprostowanie autora są spokojne, rzeczowe, bezamiętne, czasem ironiczne. Asquith zebrał fakta za faktami, cytaty za cytatami na ich podstawie zmiądzdził wprost ramoty i ramotyki Wilhelma.

A chyba materiałów mu nie brakło. Autor przeprowadził na tej podstawie dowód, że pangermanizm Wilhelma II i zaborcza światowa polityka Bülowa, wojnę rozpoczęła. Ta polityka około 1900 roku za grażała już bardzo Angliji — Dla ilustracji autor przytacza: apel Wilhelma do 300 milionów Mahometan w Damasku w r. 1898, depeszę do Krügera, odwiedzin w Tangerze, wysłanie „Pantery” do Agadiru, bojkot konferencji w Hadze w r. 1899, liczne mowy Wilhelma, Bülowa, dyptomatów i generałów niemieckich, a ostatnio wielki program floty w Niemczech. Ta polityka coraz bardziej przekonywała Anglię, że Niemcy stanowią nieuniknione niebezpieczeństwo dla światowego pokoju.

Autor posługuje się dokumentami, cyframi, datami; to też jego spokojna polemika z pamiętnikami Wilhelma, wypadła prosto druzgocąco dla historyka z Doorn. Pamiętniki lorda Asquitha wywołały wszędzie wielkie wrażenie.

Wstępujecie do „Związku Polaków” i płacicie regularnie składki mies.

na karawanie, przykryto ją standardem Rzeczypospolitej, poczem utworzył się imponujący pochód z improwowaną orkiestrą na czele i przy dźwiękach muzyki, oraz pieśni religijnych ruszył poprzez miasto ku dworcowi. Tam oczekiwał, udzielony przez wojskowsko, samochód ciężarowy, na który przeniesiono zwłoki i po przymocowaniu trumny auto odjechało do Poznania.

Uroczystość skończona. Na zaproszenie Niegolewskich, udajemy się na obiad do ich majątku, Niegolewa znajdującego się w rękach tej rodziny od końca 15 stulecia. Jedziemy przez pola obsiane obficie stertami zboża, co świadczy dobitnie o urodzajności gleby, jak również o jej kulturze. Po niespełna półgodzinnej podróży dobiejemy do celu. Samochód sunie poprzez wspaniałe aleje, zasłane już kobiercem złotego listowia, prześlicznego angielskiego parku i staje niebawem przed dworem. Korzystając z chwili wolnego czasu, udajemy się na krótką przechadzkę po ogrodzie, zdążając specjalnie do pomnika, wystawionego ku czci poległych pod Somo-Sierą. Jest to kształtny obelisk o surowych linjach, nie posiadający specjalnych walorów artystycznych, ruszony już nieco zębem czasu, wszakże, jako pamiątka, posiada duże znaczenie. Na frontonie cokołu znajduje się następujący napis: „Czyiś coś powinien, będzie co może Andrzej Niegolewski, pułkownik wojsk polskich postawienie tego pomnika dzieciom poleci. Wykonał syn Zygmunt 30. 11. 1874 pomnik ten ustawiono i odkryto.” Z kolei po lewej stronie znajdujemy cytat z książki p. t. „Somo-Sierra”. A. Niegolewskiego; na tylnej płycie znane powiedzenie Napoleona: „Niepodobne... Dla mych Polaków niema niepodobieństwa”, oraz parę danych statystycznych co do wiekopomnej szarży; wrzeszcie po prawej stronie widzimy nazwiska wybitniejszych samodzierczyków, a włąć: Dzierżanowski, Krzyżanowski, Runowski, Kozielski i Rowicki z zaznaczeniem, że pomnik ten jest poświęcony ich pamięci.

Powracamy do dworu. Dopytuję się, czy są tam jakieś pamiątki po ś. p. Andrzeju i otrzymuję uprzejmą informację od gospodarza, że wiele z pośród nich zginęło podczas ostatniego pożaru przed trzydziestu laty. Pozostał jedynie garnitur stylowych mebli, datujących się z połowy 18 stulecia, oraz kilka drobnych przedmiotów. Natomiast podziwiam bogatą kolekcję przenajrozmaitszych niezwykle ciekawych i wartościowych sztuchów, przeważnie z okresu napoleońskiego, które zasługują na specjalne zainteresowanie się niemi fachowca i niejednokrotnie już ozdabiały liczne wystawy.

Zainteresowały mnie wszakże specjalnie dostarczone taskawie przez p. Niegolewskiego akta w sprawie pomnika pamiątkowego. Ze wzruszeniem przeglądam te pożółkłe karty papieru, są one bowiem wiadomem świadectwem niezłomowanej energii ś. p. Zmarłego. Oto na jednym z arkuszy znajduję ołówkiem nakreślony drobiazgowy plan, wraz z adnotacjami i odpowiednimi uwagami, miejsca, gdzie ma stać pomnik, a na odwrocie notatka, że wszystko to

Rycerz z pod Somo-Sierry.

Z „Kurjera Poznańskiego”.

Somo-Sierra...

Gdziekolwiek serce polskie bije i rozlega się nasza przeczudna mowa ojczysta — wszędzie nazwa ta jest, była i będzie otoczona nimbem uwielbienia, głębokiej czci, a zarazem dumy narodowej, bowiem zawiera w sobie szczytny symbol bohaterstwa, poświęcenia i chwały polskiego oręża. Przeszła ona do legendy, opromieniona jej blaskiem trwać będzie przez pokolenia, przekazywana z ojca na syna, jako bezcenna spuścizna. Imiona tych, co stawali w somosierrskiej potrzebie są wyrzute złotymi głoskami na marmurze dziejów walk naszych w imię „Tej, co nie ginieła”, przeszły do Panteonu chwały narodowej, a gdy z posiewu ich krwi ofiarnej, oraz wielu, wielu innych często bezimiennych szermierzy sprawy ojczyzny — powstała Polska Odrodzona — pospieszyła uczcić godnie Swych najlepszych synów, tworząc drugi, obok Skalki i Wawelu, przybytek, gdzie spoczną prochy bojowników, pochodzących z Kresów Zachodnich Rzeczypospolitej.

Jednym z pierwszych, który spocznie w naszych Grobach Zasłużonych zaraz po Karolu Marcinkowskim, a pospołu z Amilkarem Kosinińskim, Józefem Wybickim i Michałem Sokolnickim — o ile jego prochy będą odnalezione — jest somosierrczyk, prawa ręka Kozielskiego, rycerz bez skazy, pułkownik Andrzej Niegolewski.

Wczoraj odbyła się eksportacja jego zwłok z kolegiaty farniej w Buku, dokąd były przeniesione jeszcze w piątek z grobowca rodzinnego, znajdującego się w podziemiach tegoż kościoła. Kiedy otwierano przed dziesięć laty grobowiec, znaleziono trumnę i p. Andrzeja w zupełnie dobrym stanie, wszakże teraz rozpadła się ona całkowicie, wobec czego musiano prochy przenieść do nowej, metalowej. Ciało uległo już zupełnemu rozkładowi, jak również ubranie, a zostały się jedynie włosy — przyczem utrzymało się nawet zaczesanie — oraz „Virtuti Militari” wraz z wstążką.

Właściwa uroczystość, jak już nadmieniałem, odbyła się wczoraj. Korzystając z uprzejmości ks. prob. Kościelskiego, oraz pułk. Krupowicza, mogłem w niej wziąć udział. Rozpoczęła się uroczystą mszą św., celebrowaną przez ks. dziekana Nizińskiego wobec przedstawicieli rodziny ś. p. Andrzeja, oraz tłumnie zalegającej kościół publiczności; śmiało można powiedzieć, że stawił się niemal cały Buk: Wszystkie cechy i bractwa wystąpiły ze sztafardami, przybyła w komplecie szkoła wydziałowa, a specjalną uwagę zwracało kilku starszków, zgarbionych, pomarszczonych, słabych, jak gołąbki, którzy modlili się żarliwie, a po ich licach spływały powoli, kropla za kroplą brudnymi fald skórnymi — łzy... Byli to ci, nieliczni już, którzy znali ś. p. Pułkownika...
Po skończonym nabożeństwie ustawiono trumnę

czając że to jest przecież waluta przedwojenna. Naturalnie że różne elementy, korzystając z położenia, dopuszczają się także ekscesów. Brano także towar bez zapłaty. Żydowskie właściciele składów i domów towarowych w Szczytnie byli naturalnie oburzeni i przestraszeni. A jest tych składów w Szczytnie bardzo wiele. Takich pięknych domów towarowych nie ma nawet w Olsztynie. Policja zachowywała się spokojnie. Na ulicach miasta rozlepiono czerwone plakaty z odezwaniami do ludności, w których burmistrz miasta wzywa do rozwagi i zachowania spokoju. Dodatki dla robotników małą natychmiast podwyższone. Przewidziane są pensje w „markach złotych”. Po południu zjawili się na ulicach Szczytna samochód z żołnierzami, karabinami i granatami ręcznymi, lecz wojsko nie miało powodu do wkroczenia. Wydano również zakaz sprzedaży alkoholu. Kupcy zniżyli znacznie ceny za towary. Niedziela przemienila w najzupełniejszym spokoju. Przywódcy i kierownicy związków zawodowych czynili co mogli, aby lud wzburzony uspokoić. Panuje zdziwienie, że „odwiedzano” przeważnie składy żydowskie. Żydzi podobno przypisują ten fakt agitacji nacjonalistycznej i antyżydowskiej.

* **Biała.** Na torze kolejowym Jańsbork—Elk znaleziono w środę w pobliżu Białej trupa jakiegoś mężczyzny, którego nazwiska dotychczas nie stwierdzono. Prawdopodobnie przejechany został on przez pociąg ranny. Personel pociągowy nieszczęścia nie zauważył.

Z drugiej części Prus Wschodnich.

* **Klajpeda.** Okręt belgijski „Phoenicia” pojemności 3000 metrów kubicznych, wiozący węgle do Klajpedy, zaczął nabierać wody i najechał w burzy na mieliznę.

Rozmaitości.

Niezwykle udekorowana panna.

W tych dniach gubernator Paryża, generał Gouraud, przypiął śród zwykłych ceremonii, na podwórzu pałacu Inwalidów, krzyż Legii honorowej do piersi amerykańki, miss Evelyn Smalley, córki zmarłego niedawno dziennikarza amerykańskiego, G. W. Smalleya, nowojorskiego korespondenta „Timesa”.

Już poprzednio panna Smalley otrzymała od rządu francuskiego Krzyż wojenny (Croix de Guerre) i Medal wojskowy (Medaille Militaire) za nadzwyczajne zasługi, położone podczas wojny przez utrzymywanie w ciągu dwóch lat, pod ogniem nieprzyjaciela, kantyny dla żołnierzy francuskich. Od chwili zaś zajęcia zagłębia Ruhry urządziła i prowadzi taką samą kantynę w Duisburgu.

Poza tem panna Smalley otrzymała już angielski medal zasługi, oraz złoty medal, ufundowany przez wszystkie organizacje kobiece Nowego Jorku, jest zatem najbardziej chyba udekorowaną kobietą na świecie.

Największa biblioteka żydowska.

Największą bibliotekę, specjalnie żydowską, posiada obecnie żydowskie seminarjum teologiczne w Nowym Jorku.

Zbiór ten obejmuje 40 000 książek i 4000 rękopisów, przeważnie spisanych na pergaminie, a zebrany był przez adwokata angielskiego, Elkana Natana Adlera, poważnego znawcę dziejów żydowskich.

HELENA MNISZEK. 43

ORDYNAT MICHOROWSKI.

Powieść.

(Ciąg dalszy)

Ja gdybym ustanawiał prawa, tobym takie nadał: wszystkich po siedemdziesiątce ślać na spacer na pola elizejskie.

Pan Maciej zgorszył się i spojrzął na chłopca z wyrzutem.

— Błazen jesteś — rzekł cierpko.

— No, przecie dziadko niema się czem martwić: jeszcze prawodawcą nie jestem.

Herbskiemu tłumaczył z zapalem, że tytuły to największe głupstwo, a główna rzecz to jest pieniądz. Bez pieniędzy niema ani tytułu, ani brzucha. I tą aluzją do potężnej tuszy hrabiego gniewał go niesłychanie.

— Więc pan sądzi, że każdy tytuł jest kupiony? — pytał hrabia Domitlik.

— Każdy nie każdy, ale dużo. Wierzę w tytuł księcia, bo to polski i stary. Ale hrabia? baron?... Jak go sobie bogaty szlachcic nie kupi sam za granicą, to mu go dadzą, dlatego, że bogaty. Jeszcze nie słyszałem, aby ktoś zupełnie biedny otrzymał tytuł hrabiego lub barona.

— Ach! pan jeszcze wielu rzeczy nie słyszał — odrzekł Herbski, składając pocziwie ręce na wyszykanowanej przez Bodzia, obfitej części ciała.

— Może być — odparł Bohdan. — Nie słyszałem naprzykład, aby który z właścicieli kupionego tytułu przyznał się do tego.

Nowojorskie, żydowskie seminarjum teologiczne nabyło cenną tę bibliotekę, dzięki funduszom, uzyskanym od znanego bankiera, Mortimera Schiffa.

Najstarsze rękopisy biblioteki sięgają 640-go roku. Biblioteka obfituje zwłaszcza w materiały, dotyczące się prześladowania żydów inkwizycją hiszpańską, i w rękopisy żydów arabskich, dotyczące się medycyny stronomji i geometrii.



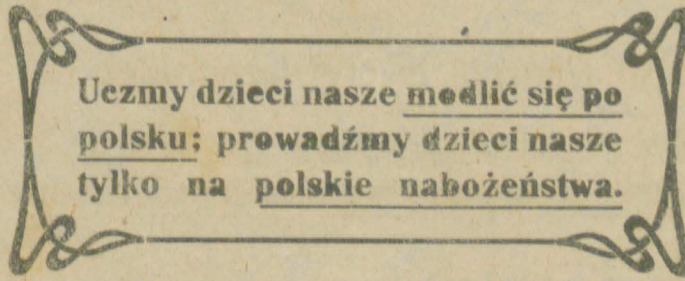
Spieszcie się z dopłatą
za „Gazetę“.

Przemysł

Nie wolno wywozić
i ziemniaków tłuszczów

Warszawa. Rada ministrów na swem posiedzeniu we czwartek, 11 października przyjęła między innymi szereg projektów i rozporządzeń podatkowych, przedłożonych przez p. ministra skarbu. Rada ministrów powzięła dalej na wniosek p. ministra spraw wewnętrznych uchwałę, zakazującą bezwarunkowo wywozu zboża, ziemniaków i tłuszczów aż do czasu zupełnego zabezpieczenia i zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, uchwaliła dalej wniosek p. min. poczt i telegrafów o podwyższenie wynagrodzenia za służbę w pocztach ruchomych i ambulansach kolejowych i uchwaliła wreszcie wypłacić pracownikom państwowym w dniu 15 października br. oprócz przeznaczonych już 18 proc. płacy październikowej, dalszych 40 proc. tej samej płacy tytułem zwrotnej zaliczki. Owe 40% przysługujące zostało z powodu nadzwyczajnego wzrostu drożyzny w pierwszych 10 dniach października b. r.

Brawo!



Uczmy dzieci nasze modlić się po
polsku; prowadźmy dzieci nasze
tylko na polskie nabożeństwa.

Hrabia, który pomimo swej zacności i idei postępowej, miał coś na sumieniu w historii tytułu, zmarszczył się pociesznie i rzekł tonem pobłażliwym:

— Tak mówisz tylko młodzieńcze, ale gdy za granicą nazwie cię kto hrabią, toś pewno zadowolony.

— Kiedy popełnię jakieś głupstwo, to owszem, mogę być „comtem”, ale w normalnych warunkach wolę, by mnie wcale nie tytułowano.

Hrabia umilkł urażony, Bohdan zaś spojrzawszy na niego, wykrzywił usta i rzekł protekcyjnie:

— No, ale są i porządni hrabie. Ojej! Naprzykład Herbski i inni. A że mają pieniądze, to nie jest zbrodnia!

Pewnego dnia po podwieczorku ordynat z hrabią Dominikiem siedzieli na tarasie, paląc cygara. Nagle zwrócił ich uwagę wesół śmiech kobcecy, dochodzący z parku, jakieś piskliwe chichoty i łomot nóg wśród klombów różanych. Pomiędzy krzewami, w oddali, mignęła jasna postać Bohdana.

— Erotyczne manewra — zaśmiał się dyskretnie Herbski.

Waldemar zeszedł do parku idąc w stronę rzeki, rozglądał się ciekawie po klombach, szukając sprawców hałasu. Natknął się na zaczajonego pod krzewem róży Bohdana. Chłopak powstał zły i zawołał:

— Ee! pomieszal mi wuj wszystkie szyki! Już teraz ucieknij napewno.

— Kto?...

— Moja drjada.

— Bohdan, co ty wyprawiasz? — zgromił go ordynat. — Co to za wrzaski?...

— Cóż tam takiego! Zamieniłem się w fauna i gonię leśne drjady... Co mówię: kredensowe! Ależ pięknie! niech ich wszystkie bogi! A najwięcej ta Haneczka. Eydki ma, powiadam wulowi. Ojej! jak żyję, takich nie widziałem. Fidyjasz miałby model. Niech się Djana łowczyni schowa ze swemi chudemi pi-szczelami.

— Słuchaj. Ja nie pozwolę urządzić tu bachanali! — rzekł ordynat.

He Polska eksportuje drzewa.

Według oficjalnych zestawień statystycznych Polska wywozi od 5 — 6 milionów metrów sześciennych drzewa, głównie sosniny i dębiny, co licząc po 1 funcie szterlingu na 1 metr sześcienny, wyniesie około marek 5100 000 000 000.

Krajami, które od nas bezpośrednio kupują są: Czechosłowacja oraz Niemcy, wszystkie inne państwa transakcje dokonywują w Gdańsku opłatę uskuteczniając w walutach obcych. Sumy otrzymane ze sprzedaży, składane być muszą do dyspozycji Ministerjum Skarbu, przyczem tylko 30 proc. może rozporządzać odrazu właściciel.

Bardzo poważne korzyści przynosi przeróbka drzewa, jednakże brak tartaków, których jest czynnych około 1500 zamiast 3500, nie pozwala wywozić tylko obrobionego materiału.

Terenami dostarczającymi drzewo na wywóz są głównie Wileńszczyzna, Kresy Wschodnie oraz Małopolska Wschodnia, przyczem właśnie w tych okolicach jest bardzo mało tartaków, które ogniskują się w b. Kongresówce i na Pomorzu.

Ceny drzewa w krajach zachodnio-europejskich wzrosły w stosunku do przedwojennych: u nas cena budulca wynosi 60 proc. przedwojennej, drzewa zaś opałowego 25 proc.

Na eksporcie drzewa zarabia Skarb państwa, licząc po 2 i pół szylinga od metra sześciennego od 600 do 700 tysięcy funtów szterlingów co w chwili obecnej wynosi około 770 000 000 000 mk.

»Poradnik Gospodarski.«

Produkcja buraków cukrowych w Polsce.

Według zestawień urzędowych wartość tegorocznej produkcji buraków cukrowych obliczają na 5 miliardów mk. Produkcja cukru przyniesie około 300 tysięcy ton. Ponieważ połowa naszej produkcji zużywana jest na rynku wewnętrznym, główny urząd wywozu i przywozu zastanawia się nad sprawą eksportu drugiej połowy za granicę. Decyzja w tej sprawie ma nastąpić w najbliższych dniach.

Przypuszczalny wynik tegorocznych zbiorów w Polsce.

Według oficjalnych zestawień statystycznych, które zastrzegają, że ostateczną wysokość tegorocznych zbiorów określić można będzie dopiero w jesieni, można określić w przybliżeniu tegoroczne zbiory nad wyraz doore. Przypuszczalny zbiór żyta wyniesie 65 420 000 q, pszenicy 14 520 000 q, jęczmienia 17 840 000 q, owsa 37 720 000 q, ziemniaków 243 870 000 q.

Według tych obliczeń, zbiory żyta będą o 19% wyższe od zbiorów przedwojennych, jęczmienia o 22 proc. owsa o 39 proc. zbiór pszenicy natomiast będzie niższy o 13 proc. od zbiorów przedwojennych. W zestawieniu z rokiem ubiegłym, zbiór żyta będzie 29 proc. większy, zbiór pszenicy o 25 proc. wyższy.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską“!

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk ze Szczytna. Drukarnia i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Bodzio wzruszył ramionami.

— Oh! nie bądź taki święty, wuju! Co za bachanalje? Jeszcze ci przecie na taras nie wprowadziłem się ze swoją drjadą; ale na gaj różany możesz pozwolić. Tego — to nawet Zeus nie zastrzegł faunom. Twój fraucymer się nudzi, wuju; pociesz się piękną. Dowidzenia!

— Zaczekaj. Powiedz mi, czy ty wiesz, czem to pachnie?

— Dobrze! dobrze, wuju! To potem, a tymczasem ja muszę mieć Haneczka, bo to żywy posąg. Ojej! żebyś ty widział, wuju, jak się kapala! Osaczam ją zaledwo. Dowidzenia!

Uklonił się ordynatowi z gracją, z wielką werwą machnął kapeluszem w stronę Herbskiego i znikł za różami. Dolatywał tylko stamtąd filuterny głos jego, śpiewający jakąś burleskę niemiecką.

XXVI.

W połowie października przyjechała do Słodkowiec pani Idalja Elzonowska.

Ciche życie dziadka z wnuczką zmienilo się w ciągłe i burzliwe sceny.

Baronowa chciała zabrać Lucję za granicę, dziewczyna oparła się stanowczo. Żadne namowy nie miały wpływu. Pan Maciej prosił od siebie, ale nieszczęrze. Wolał, żeby Lucia była bliżej ordynata. Starzec kochał wnuczkę całą duszą i pragnął połączyć ją z Waldemarem. Ale przed panią Idalją nie zdradził swych marzeń.

Po długich sporach wyjechali wszyscy do Warszawy. Bodzio uprosił u ordynata urlop na miesiąc i wyjechał razem z nimi.

W Warszawie Lucia spotkała Brochwiczę. Zaczęły się dla niej nowe dni udręczeń duchowych. Młody hrabia kochał ją bez zmiany i widocznie nadziei nie tracił. Bolała ją najwięcej świadomość, że Waldemar popiera sprawę Brochwiczę. Nie mogła mu tego wybaczyć.

Ciąg dalszy nastąpi.

Bank Ludowy

E. G. m. u. H.

Marienwerder (Kwidzyn)

wykonuje wszelkie transakcje bankowe, otwiera rachunki bieżące i czekowe, udziela kredyty na dogodnych warunkach.

Od-wkładek (depozytów) płaci od 1. 10. 1923 r.

za wypowiedzeniem rocznym 1 0/0 dziennie
" " pół- " 3/4 0/0 "
" " ćwierć- " 1/2 0/0 "

Zarząd.

Fischer. Bysikiewicz. Koenig.

Kupuję każdą ilość

konopi, wosku, gorczycy i wszystkie zioła medycynalne w suszonym stanie po najwyższych cenach dziennej.

St. André, Schwanen-Drogerie przy moście św. Jana.

Kartki do Różańca św.

(białe) nadeszły.

Cena 50 000 mk., z przesyłką 52 000 mk.

Do nabycia

w księg. Gazety Olsztyńskiej.

USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIEGARNIA J. PIENIEŻNEJ w OLSZCYNIE.

Nowy system odplaty!

Wykonuje dla każdego

ELEGANCKA GARDEROBE

bez kawentów, bez weksla

po stałej cenie

Franz Milk, mistrz krawiecki

ul. Hindenburgstr. 10 (dawniej Soldatenheim)
Garderoba dla pań i panów
mundury, ubrania szportowe i myśliwskie.

RODACY POPIERAJĄ RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH!

Reklamacya gazety.

Jeżeli komu z naszych Szanownych Abonentów listowy nie dostarczy gazety to prosimy wypełnić zaraz następujący formularz i oddać na tej poczcie, na której zapisano gazetę:

Zeitungsreklamation.

Nr. von mir bestellten Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ aus Allenstein habe ich nicht erhalten und bitte um kostenlose Nachlieferung derselben, (Imię i nazwisko)

(Miejscowość):

(Ulica i nr.):

Ks. W. Barczewski.

Kiermasy na Warmji

Wydanie 4-te, znacznie rozszerzone.

Cena 5 milionów mk.

Do nabycia w Księg. Gazety Olsztyńskiej.

Polecam następujące książki:

Brewiarzyk Tercyarski

Kwiat Seraficki

Kwiatek Tercyarski

Książeczka św. Antoniego z Padwy

Książeczka do M. B. Bolesnej

J. Pienięzna, Olsztyn

Wiazarki

(pamiętki Chrztu św.) polskie i niemieckie poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

Zaproszenia weselne
:: zawiadomienia ::
o zaręczynach i ślubie



wykonuje szybko i austownie



Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej”

Zamieniam wszelkie
materjały męskie i damskie
oraz garderobę

na wszelkie produkty rolnicze
po cenach dziennej.

Mulczyński, Wartembork.

GROMNICE

poleca

Księg. J. Pienięznej, Olsztyn.

Elementarz toruński

egz. po 3 milj. mk. poleca

Księgarnia Gazety Olsztyńskiej.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Rynek Rybny

Telefon Nr. 531

poleca obok książek do nabożeństwa, książek treści światowej i dewocjonalnej następujące rzeczy:

papiery listowe

luźno i w paczkach

kałamarze * atramenty * ołówki * tablice
rysiki * kleje * suszki * Hpliki * laki
zeszyty szkolne * bibuły * plóra * pluskiewki (Reisstifte) * serwetki papierowe *
koronki papierowe * papier krepowy *
papier do kwiatów * liście do kwiatów * drut
do kwiatów * wiazarki do chrztu polskie i
niem. * pocztówki * karty do grania * po-
winszowania na imieniny, urodziny, zaręczyny, ślub

* * * * *

Jako najstosowniejsze podarki ślubne polecamy:

Obrazy świętych w ładnych ramkach

* * po znacznie niższych cenach. * *